

Ludmurt Ignacy Krzyżowski

OLSZTYŃ 9, WRZEŚNIĄ 2002 r

Odpowiedź na ankietę.

- 1) Krzyżowski Ludmurt Ignacy (od urodzenia do sierpnia 1944r.:
Ludwiślan Ignacy Sokołowski. Ojciec Adam Alfons Soko-
łowski i matka Jadwiga z Kudrenicew Sokołowska.
- 2) ~~Urodzony~~ Używane pseudonimy L.W.L. i AK: Przewnaw i Pocisk.
Urodzony 29 maja 1920r. w Budzeniszkach w powiecie
oszmiańskim.
- 3) Nie dotyczy.
- 4) Pochodzenie społeczne intel. - ziemiańskie.
Nauka w szkole powszechnej i średniej.
- 5) Praca we własnym gospodarstwie rolnym.
- 6) Nie dotyczy.
7. L. W. L. od lipca 1941r. Przystąpił do majora w stanie
spoczynku Jar Srostakowski w Trzebieższkach koło Ostro-
ca w pow. niżańsko-trockim. Bezpośredni dowódca pod-
chorążym Lebniew Skomwaniski "Sosna" późniejszy aktor
teatralny i filmowy. Zdobywanie broni, rozprzeczanie
prasy podziemnej dowożonej z Wilna, wykolejenie pociągu
wąskotorowego (tzw. wązowca) na trasie Ostrowiec Gudogaje,
z bratem moim Tadeuszem. Działalność konspiracyjna
na terenie Ostrowca, Gierwiat, Korniarcz, Bystrzycy
i innych przyległych.

Do oddz. partyzanckiego I Wil. Bryg. A.K. poszliśmy wraz z bratem moim Tadeuszem (ps. Burza) i z kolegami Jeremim Maruszeńskim pseud. oraz Mamertem Rymkiewiczem pseud. Szary w robotnie marca 1944r. Skierowanie mieliśmy do III oddz. Partyzanckiego (późniejsza VIII Brygada). Spotkaliśmy się jednak z I Hiteńską Brygadą AK Juranda i tam pozostaliśmy, gdyż byliśmy dosyć dobrze uzbrojeni i umundurowani a nie chciano nas u siebie zatrzymać. Początkowo pełniłmy służbę ^{„zgardmerii”} (donódea plutonu Sep) później w III plutonie przez tydzień, a gdy tworono Zwiad Konny, skierowano mnie, brata mojego Tadeusza i Jeremiego Maruszeńskiego. W Zwiadzie Konnym I Hiteńskiej Brygady byliśmy ja i brat do końca t.j. do rozbrojenia 17 lipca 1944r. Jeremi Maruszeński został skierowany do Oddziału Rozpoznawczego. W końcu kwietnia lub w początkach maja poległ nasz kolega „Szwajcar” Jerzy Turcki i został pochowany na cmentarzu we wsi Hradonaszczyna. Grób odnalezł w 2001r. a w 2002 r. do niego też tam tabliczkę. Bratem udział w akcjach zwiadowczych i rozpoznaniu terenu w kuliarynaniu poliejartów litewskich (Turgięle Giermaty). Hziągłem do niemoli koło Śkiry oficera Lotenskiego który po rozbrojeniu został kupuszczony. Bratem też udział w przygotowaniu akcji na pociąg towarowy pod Łokcianami (poległ wtedy 22 czerwca 1944r, donódea XXIII Brygady Braclawskiej cichociemny Marian Kisielewicz „Ostroga”. Byłem na jego pogrzebie na zachód od majątku Papiernia, koło Śkiry.)

Zwiad Kony I Brygady organizował od początku por.
„Ptasznik” (Borys Szatark - pochowany na ementarzu przy
ul. Poprzecznej w Oksztynie.) Później donosili „Fakis”
Zyndram Kościelickim i podchor. „Prus”. Gdy zbliżał
się front od wschodu powracaliśmy z Litwy. Konieński
i nad rzeką Łejmianą w noc natknęliśmy się na
frontowe oddziały sowieckie. Oni nas za Niemców,
a my ich za Własowców. Poległo wtedy
kilku naszych kolegów. Po dołączeniu do Brygady pod
Wilnem braliśmy udział w walkach II naszego Zgru-
powania na odcinku frontu i w ten sposób doszliśmy
przez Suderę, Łańciszewo, Gładkiński, Mejszagole
Duksty Pijarskie do rzeki Wilii. Wtedy na rozkaz
Komendanta Okręgu A.K. Wilka wycofano nas z
frontu i przez noc z 12 na 13 czerwca 1944 r.
maszerowaliśmy w kierunku Wilna. Nasz Zwiad
Konny I Brygady otwierał kolumnę. Za nami
szła nasza Brygada i następnie Brygady II Pół-
nocnego Zgrupowania majora Węgielnego. Nad
ranem 13-go lipca na skraju wsi Krawczuny.
Sedwie rozstrzelał nas konie zostaliśmy ostrzelani
gęstym ogniem karabinów maszynowych. Dowodzący
wtedy Zwiadem podchorąży Prus rozkazał nie
strzelać, a wycofywać się gdyż uważał że może
to być pomyłka lub provokacja wojsk sowieckich.
Okazało się jednak, że byli to żołnierze niemieccy
wycofujący się z okrajonego Wilna.

Walki trwały chyba do godziny 14.⁰⁰ z naszego zwiadu poległ kapral Kukułka i ułaz Słonik. Nadchodząca I Brygada Wileńska przyjęła na siebie całe natarcie niemieckich frontowych wojsk uciekających z Wilna. O świcie na porętku walki poległ Dowódca I Brygady por. kapitan Jutard / Wiesław Grabowski, szef Brygady starszy sierżant Maurycy Polewko i sierżant Szary. Do popołudnia trwały ciężkie walki naszego II Północnego zgrupowania z nieprzyjacielem. Brat mój Tadeusz w tej bitwie był kontuzjowany. Następnego dnia, tj. 14 lipca 1944r. w Kalwarii Wileńskiej pochowaliśmy ponad siedemdziesięciu poległych z naszego II Północnego zgrupowania A.K. majora dyplomowanego Węgielnego.

Muszę tu wspomnieć, że około 10-go lipca 1944r. otrzymaliśmy legitymacje z A.K. Po pogrzebaniu poległych w Kalwarii Wileńskiej szwadra nasz dowodzony przez podchor. Prusa przejechał ulicą Kalwaryjską przez Zielony Most i następnie przez Wilno na południe. Nikt nas nie zatrzymał, a milicjanci z czerwonymi opaskami schodzili nam z drogi. Podchor. Prus na Małej Pohulance wpadł na chwilę do redziny. Zatrzymaliśmy się na południu od Porubanku i wtedy po dniu postoju nadeszła nam wiadomość o aresztowaniu przez Sowietów naszych oficerów. Jeszcze tej nocy wyruszyliśmy w kierunku Puszczy Rudnickiej. O świcie latały nad nami risko samoloty sowieckie i drogę zagrodziły ezolgi.

Rozbrojonych spędzono na dużą łakę i ustawiono w kolumnę do marszu. Na naszych koniach jechali eskortujący nas żołnierze N.K.W.D. Dzień był upałszy a nam nie dawano nawet napić się wody. Były próby ucieczki, ale jak Niem kilku naszych zastrzelili. Przed wieczorem doprowadzono nas do Miedzik Króleńskich. Wprowadzono nas w obręb murów zamkowych i poinformowano, że woda w studni znajdującej się na terenie obozu może być zatruta. Pomimo to wodę piliśmy, ale było jej bardzo mało. Na drugi lub trzeci dzień zaczęto przywozić wodę nożymi konnymi bezkonnozem, ale i to nie wystarczało. Po paru dniach przynieśli nam soloną nie gotowaną kapustę, co jeszcze bardziej zaostreło problem braku wody. Po kilku dniach zaczęto gotować jakos ogromnie śmierdzącą zupę, wydano po jednym bochenku chleba na kiesię osób i po dwie kostki cukru. Przynieśli też jakies śmierdzące ryby.

Przez cały okres pobytu w partyzantce nigdy nie nękały nas wszy chyba dlatego że staraliśmy się utrzymywać higienę, kopaliśmy łóżnigach i co istotne przykrywalismy się derkami z pod siódła a wszy jako by nie znoszą zapachu koniskiego potu. W Miedzikach umieszczono nas w drewnianych barakach w których przedtem Niemcy trzymali jeźców radzieckich. Wszy było tak dużo że nylapywanie pojedynczo nie dawało efektu, a więc stosowalismy metode taką, że ubranie lub bieliznę kładło się na cegłę a drugą cegłę lub

kamieriem tłukło się z górą. Jednak i ta metoda dawała marne efekty.

Po kilku dniach przyjechali agitatorzy (chyba Putrament) aby werbonować nas do Armii Berlinga. Naszą odpowiedź było, że pójdziemy, ale z naszymi oficerami. Po takim namówianiu znalazło się kilkudziesięciu „odrodników” do Armii Berlinga i ci ustawili się w oddzielnej grupie, ale wtedy z tłumem posypały się na nich cegły, a więc prędko zmieszali się z tymi którzy ich kamienowali.

Problem braku wody był ewentualnie istotny a więc dostarczono wiadra i pod eskortą kilku żołnierzy sowieckich wypróbowano na pobliską łokę do studni postanowiliśmy z bratem Tadeuszem uciec. Namówiliśmy kilku kolegów, ale oni uważali, że bezpieczniej jest w zwartej grupie, a my uważaliśmy, że lepiej uciekać w swoim kraju niż z Sybiru. Ktoregosi więc dzień z rana stanęliśmy przy bramie i po kilkunastu minutach ustawiła się za nami około dziesięcioosobowa grupa. Trzech żołnierzy sowieckich z bagnietami na karabinach zaprowadziło nas do studni poza zamkiem w pobliżu szosy Hilno-Oszmierz. Gdy napełniliśmy wiadra na szosie zatrzymał się ciężarowy samochód z sowieckimi żołnierzami i ci przybiegli do studni aby się napić wody. Wykorzystaliśmy to zamieszanie i weszliśmy do poblizkiego chlewnika. Udawaliśmy konieczność załatwienia potrzeb fizjologicznych, ale zobaczyli

ze naszą grupę „nosikodów” poprowadzili. Heszliśmy więc na stryżek i przeleźliśmy do zntoku. Kysaliśmy na szosę, a za chwilę zatrzymał się przy nas samochód z żołnierzami sowieckimi. Pytali nas o najbliższą wieś a my pokieśliśmy że wieś blisko i poprosiliśmy by nas ze sobą zabrali. Byliśmy w wojskowych zielonych bryczesach i wysokich butach lecz bez murzurów ale w bardzo brudnych koszulach. Nie zrobiło to podejżenia gdyż ludność też podobnie się ubierała. Tak więc przypadkowo przy pomocy sowieckich żołnierzy wyjechaliśmy ze strefy strzeżonej w pobliżu obozu. Po paru kilometrach poprosiliśmy aby samochód się zatrzymał i poszliśmy w pierwszą drogę w prawo z szosy. Już było ciemno gdy doszliśmy do wsi. Znaleźliśmy szkołę i ku naszej radości spotkaliśmy przyjaciół z Hilna Kasilenkich, którzy tu się schronili przed frontem. Mieliśmy wreszcie możliwość umyć się! Nakarmiono nas i na nocleg schowano w piwnicy szkoły. Rano po śniadaniu dostaliśmy samodziałone spodnie kosę i grabie i tak przebrani za miejscowych chłopów przeszliśmy około 20 kilometrów do Onzadona, gdyż dowiedzieliśmy się że tam jest nasza mama i trzynastoletnia siostra Trena. (ojca zamordowali Niemcy w 1942 roku.) Przed nadejściem frontu i wojsk sowieckich podchorąży Sosna - Leigniën Skonroniski mamę naszą i siostrę przeniósł do Onzadona,

-8-

Gdzie miścił się szpital A.K. Szpital w międzyczasie przeniesiono bliżej Wilna, a nięc mama z siostrą pozostały u Franciszka i Stanisławy Jusielon i pod opieką lekarza Samiekiego. U Jusielon byliśmy około miesiąca i w tym czasie nawiązaliśmy kontakt z majorem Janem Szostakowskim i za jego pośrednictwem dostaliśmy czyste druki metryk urodzenia wyprodukowane w Legalizacji. Mama nasza dostała dowód osobisty, na nazwisko Kraymonska. Przeprowadziliśmy się do Bezdar gdzie zostałem zatrudniony na poczcie. Brat mój Tadeusz własnoręcznie wypełnił w języku litewskim dla mnie i dla siebie metryki urodzenia na nazwisko Kraymonsey. Odmłodkliwiliśmy się dosyć ryzykownie o kilka lat. Posłaliśmy do sąłtysa i ten na fałszywych metrykach postanił pieczętkę i potwierdził, że jesteśmy mieszkańcami Bezdar. Miałem nięc zaświadczenie z pracy i metrykę z potwierdzonym zaneldokowaniem, a NK.W-dziści łapali wszęokie. Łapano i mnie na lesnej drodze z Bezdar do Niemęczyna, ale papiery miałem niarygodne, nięc kupiściłi.

Po paru tygodniach przez stare znajomości udało się nam dostać pracę w sonchozie Jurkiszki koło Mejszagolų. Brat Tadeusz był księgonym w oddziale sonchozu w Lenidanaech a ja w Gładkiszkach. Po tygodniu zostałem kierownikiem w Gładkiszkach, gdyż w łapanie łapano i aresztowano mojego poprzednika. Dyrektorem sonchozu w Jurkiszkach

był Kozieł-Pokleński⁹ i on nas osłaniał. Muszę
pokiedzić że spotkaliśmy się wtedy z ogromną
żywełością znajomych uprzednio ludzi. Ciekawo
wymieniłem nazwiska magistrów Aleksandra Matejkon-
skiego, Józefa Bema, Stanisława Liminowicza, Naceta
na Budrekiego, Szaryńskiego a nawet Litwina z
Litwy Kowieńskiej a wtedy dyrektora sonchozu w
Mejszagole któremu po zmianach administracyjnych:
Meekusa służebno podlegałem: ~~Meekusa~~ ^{Russusa}. Lina 1945
znowu zostałem złapany przez przesuwającą teren
tytalję, ale uratowało mnie to, że jechałem
konno sonchozowym koniem. Twierdziłem że soncho-
zowego konia muszę odprawić do sonchozu gdyż
jest to koń państwowy. Miałem oczywiście dobre
papiery a moja dbałość o dobro państwowe była
tak sugestywna, że kazano mi konia odprawić
i zgłosić się do milicji. Oczywiście nie zgłosiłem
się, a przez kilka dni nie nocowałem w domu.

Na wiosnę 1945r. dostałem wezwanie do stanięcia
się na wojskową komisję poborową w Niemceżyźnie.
Ponieważ byłem zbyt wyrosnięty i odmłodzony w
dokumentach więc na komisję zamiast mnie z
moimi dokumentami pojechał brat mój Tadeusz
Zmierzonego i zważono i padło pytanie czy
umie czytać po rosyjsku. Na twierdzącą odpowiedź
czy może też umie pisać po rosyjsku? Znowu odponie
twierdzącą a więc poinformowano go że będzie

-10-

skierowany do szkoły oficerskiej. Gdyby do tego doszło zdłimiłby się ze za okres paru miesięcy tak urosłem.

W sierpniu 1945r udało się nam dzięki pomocy Budremierów i Szaryńskich z Mejszagóły oraz p. Byerkonskiego z Hilna wyjechać do Polski w nogach jej granicach.

Pamiętam moment przekraczania granicy za Grodnem. Miałem mieszane uczucia. Żegnałem Kraj swej młodości, a jednocześnie radość, że nie jestem już w Sowietach. Jechałem na fałszywych dokumentach

- 8) Formalnie nie należałem do konspiracji po 17 sierpnia 1944r, ale utrzymywałem kontakt z kolegami którzy należeli.
- 9) Dzięki zmianie danych personalnych a szczególnie znacznemu odmłodzeniu się (z 1920r na 1927r) nie byłem represjonowany.
- 10) Mała rana lewej nogi
- 11) Po przyjeździe do Kraju pracowałem w Państwowych Nieruchomościach Ziemijskich na Pomorzu w charakterze administratora majątku państwowego Sosno Szlacheckie, a od 1947r w Państwowych Nieruchomościach Ziemijskich - Zarząd Okręgu w Okętnie, Zespół Ryganki w powiecie morąskim w charakterze sądeckiego majątku Domaszko Małe. Od 1949r rozpocząłem pracę w Malborskich Zakładach Roszarniczych w Malborku jako z-ca kierownika działu agrotechnicznego.

plantacyjnego i pracowałem tam przez 10 lat do 1959r, a wtedy powróciłem do Państwowych Gospodarstw Rolnych - Zjednoczenie Olsztyn i pracowałem w charakterze kier. przedsiębiorstwa w Dobie w pow. giżyckim. Od 1953r do 1955r. byłem dyrektorem Oddz. Centrali Nasiennej w Giżycku i znów wróciłem do P.G.R w pow. giżyckim. Zostałem dyrektorem PGR Berkowo. Po reorganizacji i połączeniu siedmiu przedsiębiorstw w jedno przedsiębiorstwo zostałem dyrektorem Wielozakładowego PGR w Hydminadw w pow. giżyckim, gdzie pracowałem do przejścia na rentę w 1977r. Obecnie jestem na emeryturze i wraz z żoną Janiną mieszkamy w Olsztynie. W tym roku obchodziliśmy 50-cio lecie małżeństwa. Mamy syna i córkę i troję wnucząt oraz jedną prawnuczkę.

- 12/ Odznaka Zasłużonym dla Armii i Maryn 23 sierpnia 1968r. Legitymacja nr 6907.
- Srebrny Krzyż Zasługi 25 marca 1969r, legit. nr 1026-69-3
- Krzyż Partyzancki 5 marca 1973r. Legit. nr. 907-71-29
- Odznaka Gruzwałdzka 5 stycznia 1974r nr Legit. 61145
- Medal 30-lecia Polski 22 Lipca 1974r nr Legit. 1320/74 nr
- Odznaka Honorowa P.C.K. 12 kwietnia 1975r nr Legitym. 47706, z Londynu.
- Krzyż Armii Krajowej 12 października 1976 nr. Legit. 16576 z Londynu.
- Medal Złoty i Holzosei 15 marca 1976r nr Legit. 263-76-3

-12-

Zasłużony Pracownik Rolnictwa 20 czerwca 1976r
Nr Legit. 41590.

Krzyż Kavalerski Orderu Odrodzenia Polski 2 Lipca
1980r Nr Legitym. 1457-80-06.

Honorowa Odznaka Łoźnika I Wileńskiej
Brygady AK. 13 Lipca 1980r

Odznaka Pamiętkowa „Akeji Burza” 1994r Nr Leg. 1/13/403

Odznaka Weterana Walk o Niepodległość 1995r.

Nr Legit. - 375030/6593

13.) O zalegalizowanie zmiany nazwiska wystąpiłem do
unwersyteckich władz dopiero w 1969r. i pozostałem
wraz z żoną i dziećmi na przybranym nazwisku
„Krzymowski”. Do nazwiska rodzinnego nie powróciłem,
gdyż brat mój Tadeusz wcześniej zdecydował się
na pozostaniu przy przybranym nazwisku. Brat już
wtedy miał dorobek naukowy.

14.) Nie dotyczy.

W 1999r. otrzymałem Patent Nr 2404 Weterana
Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny, a 27
września 2000r. mianowanie na stopień pod-
porucznika Wojska Polskiego i 22 maja 2003r.
porucznika. Brat mój Tadeusz Krzymowski
jest emerytowanym profesorem P.A.N. i członkiem
P.A.N. Original pomyślne pismo wystawione
we wrześniu 2002r. Teraz jeszcze raz wystawione

Z pozdrowieniem Z. Krzymowski
Oldenburg 27 kwiet. 2008r.